

szkoła podstawowa **7-8**

# **OPRACOWANIA** lektur uzupełniających

KAROLINA LANCKOROŃSKA

## **WSPOMNIENIA WOJENNE**

Streszczenia lektur  
uzupełniających

Charakterystyki  
i problematyka

Odpowiedzi na  
pytania z testów  
i sprawdzianów

**pewniak**  
na teście

**GRĘG**  
WYDAWNICTWO

# KAROLINA LANCKOROŃSKA



## Biografia

Ostatnia przedstawicielka szlacheckiego rodu Lanckorońskich z Brzezia. Urodzona w **1898 r.** jako córka Karola hr. Lanckorońskiego i Małgorzaty z domu Lichnovsky. O atmosferze panującej w domu Karoliny zdecydowały pasje i zainteresowania Karola Lanckorońskiego. Był to miłośnik sztuki i jej wielki mecenas. Córka przejęła te zainteresowania, a kiedy w wieku 12 lat znalazła się we Włoszech, „od pierwszego wejrzenia zakochała się” w Michale Aniele, ujrzawszy jego posąg pt. „Dawid”. Kupiła nawet jego reprodukcję i nie rozstawała się z nią. W 1917 r. Karla (bo takiej wersji imienia używała) rozpoczęła studiowanie historii sztuki w Wiedniu, tu uzyskała doktorat na podstawie rozprawy o „Sądzie Ostatecznym” Michała Anioła. W 1935 r. habilitowała się na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie prowadziła tu wykłady z historii sztuki nowożytnej.

II wojna światowa zastała Lanckorońską we Lwowie. W 1940 r. wstąpiła do Związku Walki Zbrojnej. Ze Lwowa wyjechała do Krakowa, gdzie działała w Radzie Głównej Opiekuńczej, aktywnie organizując pomoc dla więźniów z terenów Generalnego Gubernatorstwa. Była to działalność legalna, ale już wkrótce dla więźniów politycznych zorganizowano dodatkową pomoc konspiracyjną. 12 V 1942 r. została aresztowana i przebywała w więzieniu, najpierw w Stanisławowie, potem we Lwowie, Berlinie, w końcu została wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Opuściła obóz w kwietniu 1945 r. dzięki interwencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz osobistości z Włoch i Szwajcarii.

Do Polski, z powodu panowania władzy komunistycznej, nie wróciła już nigdy. Wstąpiła do II Korpusu Polskiego we Włoszech i pomagała polskim żołnierzom w zdobywaniu wykształcenia. Od 1951 r. była profesorem Polskiego Instytutu na Obczyźnie w Londynie. W 1945 r. wraz z księdzem Walerianem Meysztowiczem utworzyła w Rzymie Polski Instytut Historyczny, propagujący wiedzę o Polsce, jej kulturze i historii. Lanckorońska poświęciła się pracy na rzecz nauki i kultury polskiej, rezygnując z pracy naukowej dotyczącej historii sztuki. To wyrzeczenie traktowała jako swój obowiązek wobec Ojczyzny. W 1967 r. utworzyła wraz z bratem, Antonim, Fundację Lanckorońskich z Brzezia, która wspierała działania polskich uczonych w kraju oraz fundowała stypendia dla polskich naukowców prowadzących prace za granicą.

W 1994 r. Lanckorońska, jako ostatnia z rodu, ofiarowała wolnej i niepodległej Polsce bezcenne kolekcje dzieł sztuki, pochodzące ze zbiorów rodzinnych, które można podziwiać m.in. na Wawelu i w Zamku Królewskim w Warszawie. Była członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, Polskiej Akademii Umiejętności, odznaczona Krzyżem Kombatantów Polskich, Wielkim Krzyżem Orderu Polonia Restituta, Medalem Cracoviae Merenti. Zmarła w **2002 r.**, w wieku 104 lat.

Odbierając Medal Cracoviae Merenti, Karolina Lanckorońska powiedziała: *Znam dwa słowa: służba i zasługa. Zasług nie mam. Służyc się staratam.* O tym, jak ważną dla Polaków była postacią, świadczy fakt, że większość z nich, przybywając do Rzymu, chciała spotkać dwie osoby: papieża Jana Pawła II i Karolinę Lanckorońską.

## ” WSPOMNIENIA WOJENNE

**Geneza**

Jest to pamiętnik powstały w latach **1945–1946**, w którym autorka opisała okres wojny i okupacji na terenie Lwowa, Krakowa i Generalnego Gubernatorstwa, a także swój pobyt w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Wspomnienia kończą się przybyciem autorki do Włoch w 1945 r. Karolina Lanckorońska pisze w Przedmowie: *Pamiętnik ten ma być sprawozdaniem i tylko sprawozdaniem z tego, czego byłam świadkiem w czasie II wojny światowej. Wiem, że inni przeżyli o wiele więcej – nie byłam ani w Oświęcimiu, ani w Kazachstanie – ale też wiem, że każda sumienna relacja wnosi szczegóły nowe do obrazu owych lat.*

**Czas i miejsce wydarzeń**

**Pierwszy dzień opisany we Wspomnieniach to 22 września 1939 r.** – dzień wkroczenia armii sowieckiej do Lwowa, ostatni – **5 kwietnia 1945 r.**, kiedy Lanckorońska opuściła obóz koncentracyjny. **Ostatnia data w książce to rok 1967**, w którym autorka uczestniczyła jako świadek w procesie Hansa Krügera odpowiedzialnego za mord na profesorach Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Każdy rozdział książki został opatrzony datami, w miarę możliwości dziennymi, aby łatwo się było zorientować, którego okresu dotyczą wspomnienia.

Miejsca akcji to kolejno: zajęty przez komunistów **Lwów, Kraków** będący pod okupacją niemiecką, **Stanisławów, Berlin, Ravensbrück, Szwajcaria, Włochy**. Szczegółne miejsca w książce to niemieckie więzienia w Stanisławowie, Lwowie i Berlinie oraz **obóz koncentracyjny Ravensbrück**, które zostały przez autorkę dokładnie opisane.

**Bohaterowie**

Na kartach *Wspomnień* pojawiają się przyjaciele Karoliny Lanckorońskiej, profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego, z którymi pracowała, działacze konspiracji, duchowni, wierni słuchający – mieszkańcy Komarna, majątku Lanckorońskiej; współwięźniarki z Ravensbrück, wreszcie hitlerowscy oprawcy, których, każdego z osobna, autorka starała się jak najdokładniej opisać i scharakteryzować. Wielokrotnie także zastanawia się nad instynktami i charakterem narodowym Niemców, narodu, który był zdolny do ludobójstwa na nieznaną dotychczas skalę i okrucieństwa przerastającego ludzkie wyobrażenie.

**Wszystkie postacie są autentyczne, a ich losy prawdziwe.**

**Plan utworu**

1. Wkroczenie Armii Czerwonej do Lwowa.
2. Wyjazd Lanckorońskiej do Krakowa.
3. Praca konspiracyjna i opieka nad chorymi żołnierzami.
4. Praca w Radzie Głównej Opiekuńczej, opieka nad więźniami.
5. Aresztowanie i pobyt w więzieniu w Stanisławowie.
6. Więzienia we Lwowie i Berlinie.
7. Pobyt w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück.
8. Opuszczenie obozu i wyjazd do Genewy, a potem do Włoch.
9. Wstąpienie do II Korpusu Polskiego.

**Krótkie streszczenie**

Książka jest opowieścią autorki o jej losach podczas II wojny światowej. Karolina Lanckorońska przeżyła zarówno okupację radziecką, jak niemiecką, była więziona przez hitlerowców, by wreszcie trafić do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

W 1939 r. mieszkała i pracowała we Lwowie – była wykładowcą na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. 17 września na polskie tereny wkroczyła armia radziecka, oficjalnie niosąc pomoc przeciwko Niemcom, jednak w rzeczywistości był to drugi okupant. Rosjanie rabowali i niszczyli wszystko, co wpadło w ich ręce, ograniczali Polakom dostęp do środków utrzymania, odbierali im możliwość pracy, mnóstwo ludzi trafiło do więzień, a jeszcze więcej zostało wywiezionych w głąb Rosji. Wkroczyli też na uniwersytet, gdzie decydowali o treściach nauczania, zwalniali też polskich profesorów. Kiedy zwolnili także Lanckorońską, podjęła ona decyzję o wyjeździe do Krakowa, gdzie chciała wstąpić do Związku Walki Zbrojnej.

Okupacja niemiecka nie była lepsza niż radziecka. W Krakowie panował terror, ludzie zabijano, aresztowano, wywożono. Docierały informacje o niemieckiej budowie niedaleko miasta – powstawał obóz w Auschwitz. Narratorka wstąpiła do Rady Głównej Opiekuńczej, opiekowała się więźniami. Dotarły do niej wieści o zniknięciu bez śladu profesorów uniwersytetu lwowskiego. Urwały się też informacje o polskich oficerach przetrzymywanych w obozach w Kozielsku i Starobielsku. Poszukiwał ich Czerwony Krzyż, ale bezskutecznie.

Dzięki działalności Lanckorońskiej udawało się z sukcesem dożywać więźniów. Dowiedziała się ona jednak o szczególnie trudnej sytuacji w więzieniu w Stanisławowie, gdzie Polacy masowo ginęli. Narratorka wyjechała do tego miasta, poznała osobiście komendanta więzienia – Krügera, który wkrótce wydał nakaz jej aresztowania. Wówczas przekonała się na własnej skórze, jak straszne warunki panują w niemieckich więzieniach. Przewieziono ją do Lwowa. Podczas jednego z przesłuchań Krüger przechwalał się, że osobiście brał udział w akcji likwidacji lwowskich profesorów; zostali oni rozstrzelani na Wzgórzach Wuleckich, Krüger nadzorował akcję, a rozkazy pochodziły od Kutschmanna, którego Lanckorońska poznała wcześniej we Lwowie.

Podczas pobytu w więzieniu narratorka spotkała się z Kutschmannem i powiedziała mu o relacji Krügera, a Kutschmann doprowadził do jego zdegradowania (co było karą za przekazanie więźniarce tak ważnych informacji). Lanckorońską wywieziono do Berlina celem złożenia zeznań, a potem skierowano do obozu w Ravensbrück.

Polskie więźniarki (w większości polityczne) przechodziły tam istne piekło – musiały pracować ponad siły, torturowano je, rozstrzeliwano, a część z nich poddawano zbrodnym eksperymentom medycznym. Te umierały w męczarniach, a jeśli nawet przeżyły, nigdy nie wróciły do pełnego zdrowia. Mimo to Polki organizowały tajne nauczanie, czytały poezje. Lanckorońska prowadziła wykłady z historii sztuki, ale szybko okazało się, że dla Niemców jej pobyt w obozie był kłopotem. Ze względu na jej pokrewieństwo ze starymi arystokratycznymi włoskimi rodami wstawiano się za nią, więc władze obozu umieściły ją w lepszej celi i zapewniły lepsze warunki, ale tym samym odizolowały od pozostałych więźniarek. Pewnego dnia dotarły do niej wieści o odkryciu zbrodni katyńskiej – po zastanowieniu doszła do wniosku, że winni muszą być Rosjanie, ponieważ Niemcy zapewne obrabawaliby swoje ofiary ze wszystkiego, a tak się nie stało.

W kwietniu 1945 r. Lanckorońska opuściła obóz. Zarówno w ostatnich dniach pobytu, jak i po uwolnieniu była zaangażowana w akcje mające na celu ocalenie jak największej liczby więźniarek, szczególnie zaś ofiar eksperymentów medycznych, które mogły potem zdać relację z tego, co działo się w obozie. Hitlerowcy, wiedząc już, że przegrali wojnę, starali się zabić jak najwięcej kobiet, organizowali masowe egzekucje. Narratorka wiedziała oczywiście, że Polska nadal nie będzie wolna, gdyż zostawiono ją w strefie wpływów radzieckich, dlatego zdecydowała się wstąpić do Drugiego Korpusu polskiego wojska, stacjonującego we Włoszech. W tym kraju pozostała już do końca życia.

W epilogu Lanckorońska opowiada o swoim udziale w procesie przeciwko Krügerowi, oskarżonemu o mord na lwowskich profesorach i ludności żydowskiej Stanisławowa.

## STRESZCZENIE

**I. Lwów (22 września 1939–3 maja 1940) (streszczenie rozdziału)**

Autorka opisuje wkroczenie Armii Czerwonej do Lwowa, który tym samym jako polskie miasto stanął w obliczu okupacji radzieckiej. Szerzyła się komunistyczna propaganda, a z komunikatów radiowych mieszkańcy Lwowa dowiedzieli się, że Lwów stał się stolicą Zachodniej Ukrainy, która wchodzi do rodziny szczęśliwych narodów Związku Radzieckiego. Wkrótce rozpoczęły się wystąpienia przeciwko własności prywatnej, zajęto pałac Gołuchowskich, gdzie bolszewicy utworzyli swoją „centralę”. Rozpoczęło się beżmyślne niszczenie, rabunek i pierwsze mordy na właścicielach ziemskich.

29 IX na Uniwersytecie Lwowskim odbyło się spotkanie profesorów z sowieckimi władzami Lwowa, na którym członek Akademii Kijowskiej, towarzysz Kornijczuk, oznajmił, że obecnym zadaniem uniwersytetu jest scalenie kultury polskiej i ukraińskiej w jedną całość. Następnie zaczęły padać słowa o wykluczeniu spośród studentów tych należących do burżuazji, co spotkało się z protestem polskich naukowców. Wkrótce doszły wieści o aresztowaniu przez Niemców profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i wywiezieniu ich do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, o niszczeniu dóbr kultury polskiej. Tymczasem uniwersyteckie życie we Lwowie toczyło się dawnym rytmem, z tą różnicą, że na wykłady uczęszczali nowi słuchacze, przysłani przez władze. Rektorem był prof. Longchamps, aż do zwolnienia i zastąpienia go przez profesora Uniwersytetu Kijowskiego, Marczenkę. Pracownikom rozdano wówczas formularze, w których obowiązano ich wpisać swoje dane oraz informacje o pochodzeniu społecznym i liczbie dokonanych wynalazków. Tworzyły się też nowe katedry: marksizmu, leninizmu, a stare likwidowano. Wraz z tą likwidacją zwalniano stopniowo polskich profesorów. Zimą 1940 r. pojawił się nowy dziekan Wydziału Historycznego, prof. Brachyneć, który zlecił Lanckorońskiej prowadzenie wykładów na temat „Barok, renesans, renesans, barok”. Ten dziwny tytuł był związany z tym, że profesor nie wiedział, w jakiej kolejności należy wymieniać te epoki.

Jako pracownik uniwersytetu Lanckorońska miała pewne ulgi. Nie można było na przykład dokwaterować do jej mieszkania żadnych obcych przybyszów. Kiedy więc sowiecki oficer, Pawłyszeńko, przemocą zarekwirował jeden pokój i systematycznie niszczył sprzęty i uprzykrzał życie mieszkankom (Karolinie i jej służącej Andzi), upijając się i awanturując, Lanckorońska udała się do prokuratury wojskowej. Po kilku wizytach uzyskała stamtąd dokument, w którym oznajmiano, że jako profesorowi uniwersytetu nie wolno jej dokwaterować nowych lokatorów. A Pawłyszeńkę usunięto.

Odbyły się wybory i Lwów „z woli obywateli” stał się częścią Radzieckiej Ukrainy. Mnożyły się aresztowania, najpierw młodych mężczyzn, których osadzono w więzieniu na Brygidkach, a potem wywieziono w głąb Rosji. Wzdłuż torów kolejowych znajdowano kartki: *Wywoź nas do Rosji. Zaklinamy was, upominajcie się o nas po wojnie*. Zaraz po kapitulacji Lwowa zabrano także polskich oficerów, od których nadchodziły wiadomości ze Starobielska i Kozielska. Pewnego dnia Karolina wybrała się wraz z jednym z uniwersyteckich asystentów do szpitala, w którym leżeli ranni wojskowi. Widziała tam generała Andersa. Wiadomo było, że wszyscy żołnierze, którzy przeżyją, będą wywiezieni w nieznane.

Miasto się zmieniało: pojawiły się nowe nazwy ulic, nie było już polskich szyldów i napisów, Polakom odbierano kamienice, mieszkania, w sklepach brakowało żywności. Lanckorońska zaczęła gromadzić materiały opatrunkowe, gdyż wydawało się jej, że w ten sposób będzie mogła pomóc żołnierzom. 21 grudnia 1939 roku władze zlikwidowały walutę polską i zastąpiono ją rublami. Ponieważ jednak nie można było wymienić złotych na ruble, Polacy z dnia na dzień zostali bez pieniędzy.

Już na początku 1940 r. autorka wstąpiła do Związku Walki Zbrojnej, nie wypełniała jednak na razie żadnych poważniejszych zadań. Mieszkańcy Lwowa podlegali obowiązkowi pracy. Pracodawcą w systemie komunistycznym było jednak państwo. Wkrótce wstrząsem dla Polaków okazała się świadomość, że jeśli ktoś się państwu, czyli władzom sowieckim, nie spodoba, nie otrzyma pracy, a to równa się skazaniu na zagładę, bo zostanie pozbawiony środków utrzymania. Lanckorońska pisze też o ciągłej obserwacji obywateli. W szkołach większość czasu poświęcano na uczenie języka ukraińskiego, zniesiono lekcje religii. Zaczęto więc kształcić dzieci w domu, a wiedza, jaką im przekazywano, była dużo większa niż mogłyby ją uzyskać w szkole.

Pewnego dnia mieszkaniec wsi Klicko-Kolonia, sąsiadującej z Komarnem, przywiózł hiobową wieść – Rosjanie robią spisy ludności. Po kilku dniach następane doniesienia: Rosjanie załadowali do wagonów spisaną ludność, w tym kobiety, starców i dzieci, i w trzydziestostopniowy mróz trzymają na stacji. Pociągi z wysiedlaną w głąb Rosji ludnością przejeżdżały przez Lwów, rozlegały się z nich pieśni religijne i widać było, jak z niektórych wagonów wynosi się ludzkie zwłoki. Do takich pociągów w biegu, w ostatniej chwili, wskakiwali księża katolicki, aby wierni nie zostali bez pasterza. Jednym z nich był ksiądz Tadeusz Fedorowicz, który przyszedł się pożegnać z Lanckorońską.

Wiosną 1940 r. Karolina Lanckorońska została zwolniona z pracy na Uniwersytecie Lwowskim. Nie wróciła do domu, bo przyjaciele radzili, by się tam przez parę dni nie pokazywała. Domysty były słuszne, od służącej Andzi Lanckorońska dowiedziała się, że w mieszkaniu oczekują na nią radzieccy milicjanci. W tym czasie do Rosji zostali wywiezieni przedstawiciele polskiej inteligencji wraz z rodzinami oraz ziemianie. Widząc, że życie w ukryciu naraża jej przyjaciół, a nie ma widoków na poprawę sytuacji, autorka zdecydowała się wyostać za granicę. Chciała dostać się do Rzymu. W związku z tym szukała kontaktu z władzami kościelnymi, aby uzyskać od nich wiadomości dla papieża. Spotkała się w tym celu z arcybiskupem Twardowskim, który ku jej zdziwieniu prosił: *Niech pani powie Ojcu św., że nam jest bardzo dobrze. Niech pani mu powie, że kler cały, dostownie cały (...) trzyma się doskonale*. Arcybiskup był dumny z postawy księży i wiernych, którzy w czasach terroru nie tylko się nie załamali, ale mieli okazję do zaprezentowania heroizmu w walce za wiarę.

Ostatecznie Lanckorońska wyjechała do Krakowa, stało się to 3 maja 1940 r. Po dojechaniu do mostu na Sanie odbyła się rewizja, a potem podróźnych ustawiono piątkami i kazano iść na most. Żegnali ich brudni, niechlujni żołnierze sowieccy. Naprzeciw wyszli eleganccy, przystojni, ubrani w nienaganne mundury Niemcy, a wraz z nimi pielęgniarki Czerwonego Krzyża. Ktoś powiedział: *To jednak jest Europa*.

## II. Kraków (maj 1940–czerwiec 1941) (streszczenie rozdziału)

Pierwsze wrażenia z przeprawy przez most na Sanie bardzo szybko uległy zmianie. Podróżnych zaprowadzono do koszar, gdzie panował straszliwy brud. Spędzili w nich dwa dni, nie myjąc się i niewiele jedząc. Potem zaprowadzono ich do łaźni, gdzie musieli się całkowicie rozebrać. Kobiety – każda pojedynczo – były wówczas rewidowane przez dwóch mężczyzn, którzy zaglądali im do ust i pod pachy, szukając ukrytych pieniędzy i biżuterii. Potem kazano się ubrać i wygnano kobiety na dwór. Kiedy jedna z nich zemdlała, pielęgniarka Czerwonego Krzyża podniosła tak wielki wrzask, że kobieta natychmiast oprzytomniała. Wreszcie podróźnych wsadzono do pociągu, który odjechał do Krakowa.

Największym zmartwieniem Lanckorońskiej w pierwszych dniach pobytu w Krakowie był fakt, że nie miała kontaktu z Krakowską Komendą ZWZ. Na szczęście byli ludzie, którzy wiedzieli, że należy do tej organizacji, i w końcu stanęła przed Tadeuszem Borem-Komorowskim – dowódcą Okręgu Krakowskiego. Ponieważ nie było dla niej zadań

na Terenie Generalnego Gubernatorstwa, Lanckorońska zdecydowała się wyjechać za granicę, obiecano jej przerzut jako kuriera na Węgry. Przed wyjazdem autorka udała się do metropolity krakowskiego, kard. Sapiehy, aby uzyskać od niego wiadomości dla papieża. Ten prosił, by przekazała, że nastroje antyrzymskie, które są w kraju coraz silniejsze, wynikają z absolutnego milczenia papieża, który nie odzywa się do Polaków.

W Krakowie mnożyły się łapanki – ludzi wywożono do obozów koncentracyjnych lub na roboty w głąb Niemiec. Lanckorońska otrzymała wiadomość, że musi ze swoim wyjazdem jeszcze poczekać. Tymczasem w walce z Niemcami skapitulowały Belgia, Holandia i Francja. Krakowski Rynek został otoczony wielkimi flagami ze swastyką. Polacy liczyli już tylko na Anglię, która skutecznie przeciwstawi się wrogowi.

Karolina Lanckorońska zaczęła pracować w Polskim Czerwonym Krzyżu. Jej pierwsza praca polegała na rejestracji osób wywiezionych w głąb Rosji. Bardzo często zjawiały się u niej osoby, których bliskich wywieziono do Kozielska i Starobielska, a którzy dawali jeszcze znać o sobie. Inni znaleźli się w głębi Azji, na fermach kirgizkich, gdzie mieszkali w stajenkach dla owiec. Jedna z kobiet tam przebywających, bojąc się, że umrze przed swoimi dziećmi, napisała w liście: *Módlcie się o mądrą kolejność śmierci.*

W lecie 1940 r. do mieszkańców Krakowa doszły wieści, że na granicy Śląska Niemcy robią jakieś wielkie przygotowania, budują duże baraki. Nikt jeszcze wtedy nie wiedział, że zaczyna się największy wojenny koszmar – budowano obóz koncentracyjny w Oświęcimiu.

Autorka coraz bardziej irytowała się tym, że nie otrzymuje żadnych ważnych zadań w działalności konspiracyjnej. W czasie spotkania ze swoim zwierzchnikiem w PCK, a zarazem w konspiracji, Adamem Szestem, wypomniała mu to. Ten natomiast stwierdził, że decyduje tu jej pochodzenie społeczne. Wtedy Lanckorońska zapytała: *A jeśli to moje nazwisko, którego przecież nie wybrałam, uważam za zwiększenie jeszcze moich zobowiązań wobec Kraju? Przecież ono dlatego tylko jest znane, że ci ludzie się bili – i to podobno nieźle, skoro tak często dowodzili! (...) Ja im dziś nie chcę wstydu przynieść (...).* Od tego czasu rozpoczęła się prawdziwa praca Lanckorońskiej w konspiracji.

Niemcy zaatakowali Anglię. W krakowskich kościołach odbywały się uroczyste nabożeństwa. W tym czasie Lanckorońska odwiedziła Warszawę, gdzie zetknęła się z tamtejszą konspiracją. W Krakowie dużo czasu spędzała w towarzystwie Romana Dyboskiego – znawcy literatury angielskiej – w jego bibliotece. Oboje przeżywali fakt rozbicia pomnika Mickiewicza, stojącego na Rynku. Przy tej okazji Karolina zastanawiała się, jakie instynkty drzemią w narodzie niemieckim, skoro tak konsekwentnie niszczy dobra kultury, ważne przecież dla całej ludzkości. Nikomu w Krakowie nie przyszło bowiem do głowy zdjęcie tablicy upamiętniającej fakt pobytu w Krakowie wielkiego niemieckiego poety, Goethego, z tego tylko powodu, że Niemcy są okupantami.

Kolejną pracą autorki była opieka nad wracającymi z Niemiec jeńcami wojennymi, było wśród nich wielu gruźlików. Działaczki PCK dostarczały żywność i opiekowały się nimi, uczestniczyły także w ich pogrzebach.

Tymczasem mnożyły się aresztowania i łapanki. Nadchodziły też wieści z Oświęcimia, w którym nie mordowano jeszcze na skalę masową, a jednak liczba stu zabitych w ciągu jednego dnia robiła wstrząsające wrażenie. Niemcy byli niezwykle pazerni na dobra materialne. Rabowano mieszkania aresztowanych, rodzinom obiecywano zwolnienie bliskiego z więzienia za określoną sumę pieniędzy, oczywiście wszelkie wysiłki w tym celu były daremne. Największe przerażenie wzbudzały wieści o wywozie do obozu koncentracyjnego.

W tym czasie Lanckorońskiej zdarzyła się i mroźąca krew w żyłach „przygoda”. Omal nie została aresztowana za działalność konspiracyjną. Uratował ją tylko zbieg



okoliczności, na skutek którego nie dotarła na czas w umówione miejsce i nie spotkała się z „Jasiem” – Janem Cichockim. Wtedy powiedziano o Karli: *Ten człowiek stoi pod szczególną gwiazdą.*

W czerwcu 1941 r. Niemcy przystąpili do wojny z Rosją. W Polakach znów obudziła się nadzieja. Tymczasem po kilku dniach przyszła wiadomość, że Niemcy zajęli Lwów, ale nie zniszczyli miasta. Pojawiły się też niejasne wieści o aresztowaniu profesorów Uniwersytetu Lwowskiego. Miejsca ich pobytu nie znano. Lanckorońska otrzymała gryps ze spisem nazwisk 22 profesorów, niektórych aresztowano wraz z rodzinami.

Na wieść o tragicznej sytuacji więźniów politycznych Lanckorońska zwróciła się do Rady Główniej Opiekuńczej z prośbą o przyjęcie jej na referentkę wydziału do spraw opieki nad tymi więźniami (głównie chodziło o dożywianie). W ten sposób została urzędniczką RGO.

### **III. Objazdy po Generalnej Guberni (lipiec 1941–marzec 1942) (streszczenie rozdziału)**

Najpierw Lanckorońska musiała uzyskać od władz niemieckich liczne pozwolenia na swoją opiekuńczą działalność. W końcu stała się posiadaczką specjalnej legitymacji uprawniającej do anonimowego dożywiania więźniów na terenie Generalnej Guberni. Najpierw wyruszyła do Tarnowa, a kiedy więźniom tamtejszym udało się dostarczyć gorącą zupę, Lanckorońska płakała w kościele ze szczęścia. Potem opieką objęto więzienia w Sanoku i Jasle, w Nowym Sączu. Komendantem więzienia nowosądeckiego był gestapowiec Haman. W dniu przybycia Lanckorońska dowiedziała się, że właśnie tego dnia rano do Polaków dotarła wiadomość o tym, że wszyscy więźniowie polityczni – kwiat tamtejszej inteligencji – zostali rozstrzelani. Kolejnymi miastami, gdzie Karla organizowała dożywianie więźniów, były Częstochowa i Piotrków Trybunalski. W Piotrkowie przez przypadek dowiedziała się, że są więźniowie, których już dożywać nie można, bo znajdują się na skraju śmierci głodowej. Aby przeżyli, trzeba by specjalnej dietetycznej żywności w ściśle określonych ilościach.

We wrześniu Lanckorońska pojechała do Lwowa. Tu dowiedziała się, że w głąb Rosji zostali jeszcze wysiedleni Polacy, którzy uciekli do Lwowa przed okupacją niemiecką, a potem pociągami zostali ewakuowani sami bolszewicy. Po ich wyjeździe mieszkańcy miasta ujrzeli wstrząsające świadectwa męki w więzieniu na Brygidkach. Nie mówiono o niczym innym. Większość ludzi szukała wśród ciał wymordowanych przez Rosjan więźniów swoich bliskich. Niektóre z nich nosiły na sobie ślady okrutnych tortur. W rozmowach coraz częściej też pojawiała się sprawa 22 profesorów Uniwersytetu i Politechniki Lwowskiej. Nikt jeszcze wtedy nie podejrzewał, jaki był ich los. O poszukiwanie wiadomości o ich losie osobiście prosił Lanckorońską profesor Krzemieniewski. Inny, którego nazwiska autorka nie wymienia, powiedział jej o swoich podejrzaniach: *widziano tę samą ilość osób o świecie, po tej samej nocy aresztowania, jak ich prowadzono na Wólkę. Wiadomo przecież, że Wólka to miejsce egzekucji już od czasów bolszewickich. Wśród nich był jeden ranny czy zabity, którego nieśli dwaj inni, oraz była kobieta, która silnie kulata, a pani Ostrowska (żona prof. Ostrowskiego) miała przecież od dawna chorą nogę.*

Lanckorońska rozpoczęła w Krakowie poszukiwania lwowskich profesorów. Nie było po nich śladu. Starła się nagłośnić sprawę, zwrócono się do Londynu i do Szwajcarii. Nie uzyskano żadnych wiadomości.

Udało się natomiast uzyskać od gestapowca Hamana zgodę na dożywianie więźniów w nowosądeckim więzieniu. Następnym więzieniem było to w Pińczowie, w którym bardzo źle traktowano Polki skazane za działalność polityczną. Był tam specjalny oddział dla kobiet, w którym przebywały 54 więźniarki. Udało się uzyskać pozwolenie



komendanta na dożywianie. Tymczasem obok legalnej pomocy dla więźniów sprawowanej z ramienia RGO Lanckorońska prowadziła też pomoc konspiracyjną. Skontaktowała się z Delegaturą Rządu i uzyskała stamtąd pieniądze na tę pomoc.

W listopadzie 1941 r. Lanckorońska była po raz drugi we Lwowie. Tu spotkała się z żoną prof. Longchamps (aresztowanego pamiętnej nocy wraz z innymi profesorami), która opowiadała: *Takiej defilady, jak ja, chyba na świecie nie odebrał nikt. Gdy ich wyprowadzali, stałam we drzwiach; szedł najpierw mąż, potem syn najstarszy, potem drugi, wreszcie trzeci. Wszyscy szli, patrząc na mnie.* Mimo poszukiwań miejsce pobytu profesorów pozostawało nadal nieznanne. Również z prowincji nadchodziły straszne wieści – w Stanisławowie aresztowano 250 osób – całą inteligencję – i nie było o nich żadnych wieści. Komendantem tamtejszego więzienia był szef gestapo Krüger.

Lanckorońska dotarła do Stanisławowa zimą. Tu dowiedziała się o terrorze zaprowadzonym przez Krügera i o tym, że Polacy wciąż znikają. Nic nie wiadomo o jakichkolwiek wywozach z więzienia. Karolina spotkała się z prokuratorem Rotterem, zarządcą tej części więzienia, która znajdowała się pod nadzorem władz sprawiedliwości. On pierwszy poinformował ją, że Polacy są tu mordowani. Rotter obiecał zaprowadzić Lanckorońską do Krügera.

Był to człowiek *bardzo wysoki, raczej otyły, młody, lat miał może trzydzieści dwa lub trzy, o włosach bardzo jasnych. Miał usta bardzo duże, silnie naprzód wysunięte, wargi grube, szczękę masywną.* Nie zezwolił na dożywianie więźniów. Tej zimy Lanckorońska odwiedziła rodzinne strony, była w pałacu w Rozdole. Tam powitali ją wierni służący – stary furman Jan i jego żona. Autorka była wzruszona, kiedy podano jej skromny obiad na bogatej zastawie, którą jakimś cudem udało się ukryć przed rabunkiem.

Ze względu na trudności, jakie RGO napotkała w Stanisławowie, Lanckorońska zdecydowała się przenieść tu i nadzorować działania mające na celu poprawę warunków, w jakich przebywali Polacy.

#### **IV. Stanisławów (marzec 1942–7 lipca 1942) (streszczenie rozdziału)**

W Stanisławowie nadal panował wszechwładny Krüger. Mieszkańcy byli sterroryzowani i sparaliżowani strachem. Mnożyły się aresztowania, ginęli ludzie. Na temat tego więzienia Lanckorońska dwukrotnie rozmawiała z gen. Borem-Komorowskim. W pracy pomagała jej Maryla Dmochowska. Pewnego dnia Lanckorońska została wezwana do Krügera, który oznajmił, że musi ją przesłuchać. Oskarżył ją o prowadzenie niedozwolonej działalności, a kiedy pokazała mu dokumenty uprawniające ją do pomocy więźniom, powiedział: *Pani duch mi się nie podoba; nie pasuje mi pani do mojego państwa.* Przesłuchanie trwało prawie cztery godziny. Krüger pytał o pracę w konspiracji, działalność w Stanisławowie, wreszcie zakończył spotkanie. Tym razem autorka bezpiecznie opuściła biuro gestapowca.

Miała w tym okresie pracy dziwne zdarzenie – idąc ulicą, doznała silnego wrażenia, że ktoś idzie za nią i szepce: *Krüger cię zamknie...* Była wówczas zła na siebie, bo wytłumaczyła sobie, że się po prostu boi. Wkrótce potem Lanckorońska została aresztowana i jako więźniem stanęła po raz drugi przed Krügerem. Ten już na wstępie zapowiedział jej, że pojedzie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Oznajmił jej też, że aresztował ją, bo w czasie pierwszego spotkania udzieliła mu zbyt dumnych odpowiedzi. Autorka zachowywała się spokojnie i odważnie. Oznajmiła Krügerowi, że liczy się ze śmiercią, a na wieść o obozie stwierdziła: *to jest nominacja.* W pewnej chwili Krüger powiedział jej, że Niemcy wkraczają na podbite tereny z gotowymi listami osób, które mają zginąć, są to głównie przedstawiciele świata nauki, inteligencja. Tak było w Krakowie i we Lwowie. Tu padły bardzo ważne słowa: *Tak, tak. Profesorowie*

Uniwersytetu! Ha, ha, to moje dzieło, moje! Krüger przyznał się tym samym, że jest odpowiedzialny za zbrodnię na profesorach Uniwersytetu Lwowskiego.

Lanckorońska rozpoczęła życie w gestapowskim więzieniu. Początkowo miała dobre warunki – nie była głodna, a cela była czysta. Przez pierwsze dni po prostu odpoczywała, bo ostatnie miesiące spędzała głównie w drodze, w trudnych warunkach, jeżdżąc od więzienia do więzienia. Dręczyła ją tylko myśl, że pomoc dla więźniów po jej aresztowaniu może osłabnąć. Krüger od czasu do czasu przychodził do celi i straszył, mówiąc, że już wszystko o Lanckorońskiej wiadomo. Kazał też sfotografować autorkę z tabliczką z napisem „Kriminal Polizei”. Pewnego dnia Karla dowiedziała się, jak giną więźniowie w Stanisławowie. Egzekucje przeprowadzano na podwórzu, ofiary rozstrzeliwano.

Z celi, w której Lanckorońska przebywała z dwiema współwięźniarkami, Krüger nakazał ją przenieść do ciemnicy. Spędziła w niej tydzień – bardzo długo nawet jak na stanisławowskie więzienie. Potem została wezwana na przesłuchanie. Krüger był wściekły, bo nadal była spokojna i pewna siebie. Odprowadzono ją do celi nr 6, pełnej kobiet. Zajmowały się robieniem skarpet i rękawic dla niemieckich żołnierzy. Włóczyk zdybawano, prując rzeczy po zgładzonych więźniach, czasem rozpoznawano ubrania bliskich.

Tymczasem zapanował głód. Kobiety stały coraz bardziej. W korytarzu pod ich całą organizowano bicie „okazyjne”, maltretowanie więźniów, których krzyki było słychać nocami. Czasem słychać było tylko uderzenia i upadek ciała. Wtedy więźniarka Katia mówiła: *Znowu Polak!* Obok zaczęli umierać z głodu mężczyźni. Pewnego dnia na dziedzińcu więziennym zgromadzono Żydów. Trzymano ich tam bardzo długo. Przez kilka dni było słychać płacz dziecka, potem ustał.

Więźniarki wiedziały, że liczniejsze egzekucje odbywają się w lesie, dokąd ofiary są dowożone ciężarówkami. Każda z nich wiedziała, że może pojechać następnym transportem na śmierć. Pewnej nocy wywołano nazwisko Lanckorońskiej. Liczyła się wówczas ze śmiercią, myślała o swoich przodkach i w myślach obiecywała, że nie przyniesie im wstydu. Żał jej tylko było, że będzie ginąć w nocy, bo wołałaby widzieć światło dzienne, słońce, umierać jak bohaterowie *Iliady*. Tymczasem zaprowadzono ją do pokoju przesłuchań, kazano zrelacjonować dotychczasowe życie i odesłano do celi. Następnego dnia po południu oznajmiono jej, że wychodzi na wolność. Przed bramą więzienia czekał samochód. Kazano jej do niego wsiąść.

#### **V. Na ulicy Łąckiego we Lwowie (8 lipca 1942–28 listopada 1942) (streszczenie rozdziału)**

Jechali do Lwowa. Karolina rozmyślała, kiedy dojadą, czy zdąży pójść do kościoła i rozkoszowała się myślą, że będzie mogła rozporządzać swoim czasem. Tymczasem we Lwowie zawieziono ją do centrali gestapo i ponownie uwięziono. We Lwowie przesłuchiwał ją Walter Kutschmann. Okazało się, że nienawidzi Krügera, a kiedy dowiedział się, że Lanckorońska wie o tym, co się stało z profesorami Uniwersytetu Lwowskiego, prosił ją, by mu zrelacjonowała rozmowę z Krügerem. Kutschmann dowodził plutonem egzekucyjnym, rozstrzeliwującym profesorów. Na jego prośbę Lanckorońska spisała swoje zeznania i podpisała je.

Przebywała w dobrych warunkach, miała własną wygodną celę, mogła otrzymywać paczki, pisać listy, dostała nawet książki oraz materiały piśmiennicze, więc mogła zająć się pracą naukową. Ale inni więźniowie przeżywali piekło – również na dziedzińcu tego więzienia odbywały się egzekucje. Ponadto ofiary wywożono na Wzgórza Wuleckie i tam rozstrzeliwano. Lanckorońska rozdawała żywność otrzymywaną w paczkach i rozdawała ją współwięźniom, czasem pracowała jako sanitariuszka. Jedną z więźniarek była Józia, krawcowa. Nie mogąc znieść więziennego życia, powiesiła się. Jej

ciało oglądała 18-letnia córka komendanta więzienia. Weszła szykownie ubrana i stopą obutą w elegancki bucik zaczęła kotysać głowę zmarłej. Tego widoku nie mógł znieść nawet esesman, który jej towarzyszył, a Karolina myślała: *Co to jest? (...) Co to są za instynkty tkwiące w tym narodzie?*

Praca w więziennym szpitalu bardzo cieszyła autorkę – mogła być pomocna i służyć innym, a jej praca miała sens. Niestety nagle tę pracę przerwano i znowu osadzono ją w zamkniętej celi. Tam zaczęła robić zapiski, które we *Wspomnieniach* przytacza. Ich treść dotyczy literatury i sztuki. Pobyt w więzieniach spowodował kłopoty ze zdrowiem, które spotęgowały przenosiny do bardzo małej, ciemnej celi. Tam nadal rozdawała żywność. Jej najważniejszą podopieczną była dwunastoletnia Janka, konspiratorka, która uparcie powtarzała, że wszystko wie, ale nie powie, *bo jest Polką*. Karolina wiedziała, że w więzieniu przebywa też specjalnie pilnowana ośmioletnia dziewczynka, oskarżona o działalność konspiracyjną.

Warunki Lanckorońskiej w więzieniu uległy znowu pogorszeniu. Domyślała się, że Kutschmann, który w Berlinie oskarżył Krügera o to, że rozmawiał z więźniarką o zbrodni na profesorach lwowskich, najwyraźniej przegrał (w rzeczywistości Krüger został zdegradowany), dlatego wyjechał ze Lwowa.

W końcu Karolina otrzymała wiadomość, że zostanie przewieziona do Berlina. Zanim wyjazd nastąpił, spotkała się jeszcze z Kutschmannem, który oznajmił, że jedzie ona do Berlina jako główny świadek w procesie Krügera. Krüger zaprzecza, że taka rozmowa miała miejsce, więc Lanckorońska musi złożyć stosowne zeznania. Ta z kolei wyraziła przypuszczenie, że może tam zostać rozstrzelana.

27 listopada 1942 r. Karolina Lanckorońska wyjechała ze Lwowa do Berlina. 28 listopada opuściła Polskę. Myślała: *Czy ja Ją jeszcze zobaczę – nie wiem. Ale w Jej służbie Ją opuszczam, i to pod przymusem wroga, a Ona za rok, może za półtora wolna będzie*. Nie spodziewała się, że już do Polski nie wróci.

#### **VI. Berlin (29 listopada 1942–9 stycznia 1943) (streszczenie rozdziału)**

Lanckorońska przyjechała do Berlina w charakterze świadka w procesie Krügera, oskarżonego o to, że rozmawiał z więźniarką o egzekucjach przeprowadzonych przez gestapo we Lwowie. Zamknięto ją w bardzo wąskiej celi. Następnego dnia zawieziono ją do biura, gdzie przedstawiono jej protokół jej zeznań, które złożyła przed Kutschmannem. Potwierdziła, że wszystko, co jest tam napisane, jest prawdą. Po rozmowie z Lanckorońską zapadła decyzja o wytoczeniu Krügerowi procesu. Lanckorońska wiedziała, że w trakcie rozprawy będzie konieczna jej konfrontacja z tym zbrodniarzem.

Tymczasem w więzieniu miała możliwość kontaktu z komunistkami, jednak do ich idei odnosiła się sceptycznie, mając w pamięci doświadczenia ze Lwowa. Spotkała tu także znaną działaczkę PCK, Marię Bortnowską. Z powodu dolegliwości skórnych postarała się o wizytę u lekarza, który jej powiedział, że to sprawa nerwów. Napięcie, jakiego doświadcza, nie jest rozładowywane przez płacz lub w innej podobnej formie i stąd egzema, która tak jej dokucza.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia, a konfrontacji z Krügerem wciąż nie było. 9 stycznia Lanckorońska opuściła więzienie. Pojechała do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

#### **VII. Ravensbrück (9 stycznia 1943–5 kwietnia 1945) (streszczenie rozdziału)**

Po przybyciu do obozu Karolina zobaczyła niskie szarozielone baraki i kobiety w pasiakach i brązowych chustkach na głowie. Było ich coraz więcej, każda miała na kurtce numer i trójkąt. Te trójkąty miały różne kolory. Nowo przybyte zaprowadzono

do kancelarii, a potem do łaźni. Następnie wzięły udział w wieczornym apelu, przy czym Karolina usłyszała od jednej z więźniarek, że Polki już wiedzą o jej przybyciu. Po wejściu do baraku na szyję rzuciła się jej była studentka. Po wizytacji dozorczy-ni więziennej i obowiązkowym meldunku Lanckorońska rozmawiała z Elizą Cetkowską – blokową. Ta spokojnie i rzeczowo zapytała, czy w kraju wiedzą, co się dzieje w Ravensbrück, czy wiedzą o egzekucjach, o zbrodniczych eksperymentach pseudo-medycznych, które są tu dokonywane na Polkach, skazanych za działalność polityczną. Niestety Lanckorońska nie mogła odpowiedzieć twierdząco. Ku swemu zdumieniu dowiedziała się także, że w obozie jest stosunkowo niewiele więźniarek politycznych, natomiast dużo złodziejek, prostytutek. To, że są w mniejszości, jest dla tych więźniarek kolejną torturą.

O 6 rano rozpoczął się apel. Trwał kilka godzin. Potem komanda ruszyły do pracy. Lanckorońska za radą więźniarek miała zostać sztubową (osoba odpowiedzialna za nadzór nad barakiem, przydział odzieży i żywności oraz gotowość do apelu), na razie jednak jako Zugang (nowa więźniarka) pomagała blokowej. Początkowo przyszywała numery i trójkąty na ubraniach więźniarek. Okazało się, że kolor trójkąta oznacza rodzaj wykroczenia. Czerwony z dużą literą P w środku nosiły więźniarki polityczne. Lanckorońska otrzymała numer 16076 i czerwony trójkąt z literą P.

Niedługo jednak cieszyła się pobytym wśród współwięźniarek. Okazało się, że jest dla niej specjalnie przygotowana cela w tzw. bunkrze, z czystą pościelą i kwiatami na stole. Najprawdopodobniej władze obozowe jeszcze nie wiedziały o jej przybyciu. Karolina prosiła wtedy, by nie powiadamiać nikogo, że jest już w obozie. W tym czasie udała się na badania lekarskie, a po wyjściu (a raczej wyrzuceniu jej z gabinetu) miała okazję przyrzeć się „królikom” – kobietom poddawanych eksperymentalnym operacjom. Były młode, a na ich twarzach widać było straszliwe cierpienie. Lanckorońska dowiedziała się, że teraz są otoczone względną opieką, ale pierwsze operowane umierały w mękach, bez wody i środków znieczulających.

Ze względu na wciąż powiększającą się liczbę więźniarek część z nich musiała zostać przeniesiona do nowych bloków. Stało się to po pięciogodzinnym apelu na piętnastostopniowym mrozie. Po apelu okazało się, że Cetkowską zastąpiła nowa blokowa, Erna, młoda Niemka, a Karolina została jej pomocą kancelaryjną.

Od czasu do czasu w obozie odbywały się egzekucje, dzień wcześniej skazane odprowadzano do bunkra, potem rozstrzeliwano. Lanckorońska dowiedziała się od więźniarek, że Polki nie pozwalają sobie zawiązać oczu i giną z okrzykiem *Niech żyje Polska! Te*, które spodziewają się śmierci, każą się pięknie uczesać. Wtedy Karolina pomyślała o Spartanach broniących Termopil, którzy przed bitwą też starannie układali sobie włosy, mimo iż wiedzieli, że zginą.

Bardzo szybko zwrócono się do profesor Lanckorońskiej z prośbą o prowadzenie na terenie obozu tajnych wykładów z historii starożytnej i historii sztuki. Obok nich miała też prywatne lekcje dla pojedynczych więźniarek. A w „życiu obozowym” została sztubową w bloku ukraińskim. Otrzymała też wieści z kraju.

Takie życie szybko się skończyło. Na początku marca Lanckorońska została wezwana do kancelarii. Zaczął się jej pobyt w odizolowanej od świata celi z matowymi oknami. Dobrze ją tu karmiono i jak na obóz koncentracyjny miała luksusowe warunki, ale była oddzielona od współwięźniarek, a to jej doskwierało najbardziej. Mogła dostawać paczki z kraju, miała też dostęp do biblioteki i gazet. Z nich dowiedziała się o zbrodni katyńskiej – mordzie na polskich oficerach. I ona zadawała sobie pytanie, kto to zrobił: Niemcy czy Rosjanie. Uznała, że Rosjanie, ponieważ Niemcy zapewne

ograbiliby Polaków ze wszystkich cennych rzeczy, a tymczasem ciała znalezione w pełnym umundurowaniu.

Lanckorońska mogła także spacerować po skrawku obozowego „ogrodu”. Podczas jednego z takich spacerów udało jej się skontaktować z Niemką Hertą, która opowiedziała jej, że w krematorium palą się zwłoki zamordowanych, a dziwny zapach dymu to zapach palonych włosów; że więźniarki skazane na ciemnicę to ofiary Ramdohra, komendanta gestapo, który trzyma je tam po dwa tygodnie bez jedzenia, a jeśli nadal nie zeznają, stosuje tortury. Lanckorońska, wykorzystując możliwość otrzymywania paczek, znowu starała się dostarczyć żywność potrzebującym, zwłaszcza głodującym więźniarkom bunkra. Zawarła też znajomość z sekretarką francuskiego ministra spraw zagranicznych, Paula Reynauda, Christiane Mabire.

Okazało się, że o uwolnienie Lanckorońskiej starają się włoscy przedstawiciele Domu Sabaudzkiego, co postawiło Niemców w niezwykle niezręcznej sytuacji. Z jednej strony nie zamierzali jej uwolnić, z drugiej starali się, żeby w obozie niczego jej nie brakowało, co mogłaby w razie przegranej hitlerowców potwierdzić. W tym czasie była znowu przestuchiwana w sprawie Krügera przez ordynarnego i wrzaskliwego esesmana, który za wszelką cenę starał się ją przekonać, że jej zeznania w tej sprawie nie miały większego znaczenia. Z jego nastroju Karolina wynioskowała, że jednak miały i to ogromne.

Coraz szersze były też jej kontakty z obozem, wymieniano listy, paczki, informacje. Ale Karolina chciała przebywać w otoczeniu współwięźniarek. Rozpoczęła więc głódówkę. Kiedy jej obiecano, że w ciągu dwóch tygodni decyzja zostanie podjęta, zaczęła jeść. W tym czasie odbyły się egzekucje Polek i kolejna operacja na „królikach” – tym razem w bunkrze, a nie w szpitalu. Była to kara za to, że wywołane podczas apelu nie zgłosiły się dobrowolnie na operację, tylko ukryły. Po zabiegach leżały w gorączce i jedyną pomocą dla nich było podawanie informacji z obozu i gazet oraz wiersze, zwłaszcza Słowackiego, o które prosiły.

W tym czasie Lanckorońska poznała pielęgniarkę z zawodu, Gerdę Querenheim, zacieklego wroga Polek, będącą postrachem szpitala, która знаła sprawę doświadczeń pseudomedycznych. W zamian za jedzenie Lanckorońska dowiedziała się od niej, że przeprowadza się 4 rodzaje operacji: operacje kostne aseptyczne i septyczne (zakażenia) oraz operacje mięśni septyczne i aseptyczne. Na początku dokonywano też operacji wyjęcia kości, potrzebnych dla niemieckich żołnierzy. Było ich siedem – wszystkie ofiary zmarły. Na pytanie, co się dzieje z dziećmi w obozie, odpowiedziała, że noworodki w obozie się zabijają. Autorka postanowiła przekazać dalej te informacje. Szyfr z wiadomościami z Ravensbrück dotarł do generała Bora-Komorowskiego w listopadzie 1943 r.

W końcu Lanckorońska wróciła do obozu. Została przyjęta bardzo serdecznie. Została przydzielona jako sztabowa do bloku Armii Czerwonej, było tam ok. 500 kobiet wziętych do niewoli na froncie radzieckim. Obok codziennego życia obozowego Lanckorońska prowadziła działalność edukacyjną, miała tajne wykłady i lekcje u „królików”. Prowadzono też długie rozmowy, wspomniano, czasem nawet żartowano. Szczególną opieką starano się otoczyć ofiary eksperymentów medycznych – były to w większości młode kobiety, dla których nauka była w ich cierpieniu może jedyną dostępną pociechą. Lanckorońska była jedną z wielu nauczycielek. Przygotowywano je do matury. Najpopularniejsze były lekcje astronomii prowadzone przez panią Peretiatkovicz.

Od grudnia autorka została przeniesiona na blok 27, gdzie przebywały Francuzki i Żydówki. Praca wśród nich była bardzo trudna. Kiedy zorientowały się, że Lanckorońska nie będzie pisała na nie meldunku za nieposłuszeństwo, np. za to, że nie wychodzą

punktualnie na apel, natychmiast przestały się stosować do zasad życia obozowego. A za takie zachowanie karę ponosił cały blok, a w przypadku apelu cały obóz. Niezdyscyplinowane były przede wszystkim Francuzki, które w dodatku wrogo odnosiły się do Polek, bo uważały, że to Polacy są winni wojnie i ich uwięzieniu. *Wówczas dopiero zrozumiałam, co to jest obóz koncentracyjny* – wspomina autorka. Obok codziennych zmagañ z podległymi jej więźniarkami miała też inne problemy – jej wykłady zostały przerwane, nie mogła się już spotykać ze swoimi uczennicami. Nie mogąc podołać tym obowiązkom, Lanckorońska poprosiła o zmianę przydziału i zaproponowała, że może jako władająca kilkoma językami mogłaby pracować w szpitalu więziennym. Dostała na to pozwolenie i zaczęła współpracować z doktor Marią Kujawską, lekarzką – więźniarką. Była to niezwykła osoba – wierzyła niezachwianie w etykę lekarską, marzyła, by szpital stał się miejscem odpoczynku i nabierania sił. Nawet bestialstwo wokół nie zachwiało tej wiary i nie spowodowało rezygnacji z zamierzeń. Karolina chciała jej w tym pomagać, ale stało się to niemożliwe. W ostatniej chwili władze niemieckie zakazały jej opuszczania bloku 27 i rezygnacji z funkcji sztabowej. Pracowała więc nadal, ale sił miała coraz mniej. W końcu z wysoką gorączką trafiła pod opiekę Marysi Kujawskiej. Tymczasem pewnego dnia w obozie pojawiła się niesamowita wiadomość – Monte Cassino zostało zdobyte przez Polaków. Alianci wypierali Niemców wciąż z kolejnych krajów. Polki także czekały na wyzwolenie swojego kraju, ale niepokój o niego wzrastał z każdym dniem.

Wkrótce Polki dowiedziały się o powstaniu warszawskim, były to rzecz jasna wieści mgliste i fragmentaryczne, ale świadczyły o tym, że Polacy walczą także w kraju. Tymczasem z końcem sierpnia przybył transport Polek z Warszawy z hiobową wieścią, że *Warszawa się pali, cała w ogniu, stamtąd nikt żywcem nie wyjdzie, to już nie jest miasto, to są gruzy. Warszawy nie ma*. Polki nie chciały w to uwierzyć. Potem napływały transporty z kolejnych dzielnic Warszawy: Wola, Mokotów, Żoliborz, Śródmieście...

Nowe więźniarki stanowiły siłę roboczą przydatną w niemieckich fabrykach i wiele z nich właśnie tam się dostało. Z kolei ich koleżanki robiły wszystko, by ocalić od tej pracy osoby, które z powodów ideologicznych nie chciały pracować dla wrogów. To się udawało dzięki wspaniałej organizacji i poświęceniu Polek. W ten sposób wielu żołnierzy AK uniknęło przymusowej pracy dla niemieckiego przemysłu wojennego.

O zbliżaniu się frontu świadczyły coraz częściej powtarzające się naloty. Wciąż także napływały nowe transporty. W obozie zaczęła się szerzyć epidemia biegunki. Kobiety coraz bardziej słabły. 5 stycznia odbyła się ostatnia egzekucja Polek w obozie. Zginęła w niej Halina Wohlfarth, jedna z najbardziej oryginalnych uczennic Lanckorońskiej, zainteresowana szczególnie sztuką starożytną Grecji. Po tej egzekucji liczba rozstrzelanych w Ravensbrück Polek osiągnęła 144. Kilka tygodni później Lanckorońska dowiedziała się o postanowieniach układu w Jaltcie, czyli o tym, że państwa zachodnie pozostawiły Polskę całkowicie pod wpływem radzieckim. Autorka miała świadomość, że jest *człowiekiem bez ojczyzny*.

Tymczasem pojawiło się niebezpieczeństwo zgładzenia „królików”. Mogły być w przyszłości szczególnie niewygodnymi świadkami zbrodni hitlerowskich. Szybko stało się jasne, że jeśli nie stanie się coś niezwykłego, „króliki” zginą. Starano się ratować nieszczęśniczki. Część udało się „wepchnąć” do transportów, które masowo opuszczały obóz; część podszyła się pod inne więźniarki. Postarano się również, by władze niemieckie wiedziały, że świat zna prawdę o eksperymentach pseudomedycznych i o ludziach, którzy ich dokonywali.

Pewnego dnia Karolina została wezwana do doktora Treite, który kazał ją dokładnie zbadać i położyć w szpitalu, gdzie otrzymywała regularne, wartościowe posiłki.

Więźniarki spodziewały się, że lada dzień zostanie zwolniona. Cieszyły się, bo liczyły na to, że pomoże im także wydostać się na wolność. Ale zanim to się stało, miała jeszcze okazję być niemal świadkiem masowych egzekucji, a ognie krematoriów płonęły nieustannie. Lanckorońska była jedną z więźniarek, które ofiarnie ratowały ludzkie życie, robiąc wszystko, by ocalić jak najwięcej kobiet.

5 kwietnia 1945 r. Karolina Lanckorońska wraz z grupą 300 kobiet opuściła obóz. Ciężarówkami szwajcarskiego Czerwonego Krzyża dotarli do Genewy. Tam czekał na Lanckorońską jej brat, Antoni, i wybawca, Carl Burckhardt.

### **VIII. Italia (streszczenie rozdziału)**

Jedyną myślą Lanckorońskiej po opuszczeniu obozu było ratowanie współwięźniarek. Dzięki jej interwencji zorganizowano tzw. ekspedycję szwedzką i wywieziono kobiety z Ravensbrück do Lubeki, a stamtąd do Szwecji. Dzięki niej dowiedziano się także, że Belgijki i Francuzki przebywają w obozie w Mauthausen i także wysłano po nie samochody. Po przyjeździe Lanckorońskiej do Genewy Burckhardt otrzymał list od zastępcy Himmlera, w którym jeszcze raz została potwierdzona sprawa Krügera i fakt, że w trakcie przesłuchania autorki ujawnił wiadomości o zbrodni na profesorach Uniwersytetu Lwowskiego.

W tej sytuacji, kiedy Polska wolna nadal nie istniała, Lanckorońska zdecydowała się wstąpić do polskiego wojska, a konkretnie do Drugiego Korpusu, stacjonującego we Włoszech. Zajęła się organizowaniem studiów wyższych dla polskich żołnierzy. Pewnego dnia otrzymała wiadomość od Adama Szebesty: *Kazał też pani specjalnie przekazać, że jego synek modli się za panią co dzień. Wtedy zrozumiała, że już nigdy nie wróci do Polski.*

### **Epilog (streszczenie rozdziału)**

W *Epilogu* autorka opisała swój udział w procesie przeciwko Hansowi Krügerowi oskarżonemu o mordy na ludności ze Stanisławowa oraz na ludności żydowskiej. Lanckorońska zgłosiła się wówczas na świadka i złożyła zeznania na temat mordu na profesorach Uniwersytetu Lwowskiego. Krüger został skazany na dożywocie, jednak zwolniono go z więzienia w 1986 r. W tym samym roku zmarł Walter Kutschmann, kierujący plutonem egzekucyjnym, który rozstrzelał lwowskich profesorów.

## **Problematyka**

*Wspomnienia wojenne* Karoliny Lanckorońskiej to jeszcze jedno, pośród wielu książek poświęconych temu tematowi, ważne **świadczenie bohaterstwa i męczeństwa Polaków w czasie II wojny światowej**. Ze względu na niezwykłość postaci samej autorki – arystokratki, hrabiny, która za najwyższy honor poczytywała sobie walkę w imię Ojczyzny – są to wspomnienia wyjątkowe. Wojna zastała Lanckorońską we Lwowie. Było to wówczas polskie miasto, **druga, obok Krakowa, stolica Galicji**, w której kwitło życie kulturalne, naukowe, prężnie działał Uniwersytet im. Jana Kazimierza. Po wkroczeniu do miasta Armii Czerwonej i wraz z rozpoczęciem okupacji radzieckiej i narzuceniem siłą komunizmu życie uległo tu diametralnej zmianie. Wojna 1939 r. to była dla Karli Lanckorońskiej wojna z Rosją. Jednocześnie dochodziły wieści o ataku Niemców oraz napływały rzesze uchodźców z Polski centralnej.

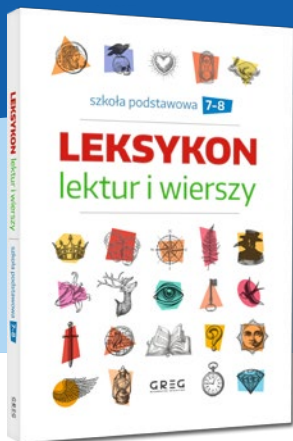
Potem autorka już jako **działacz ZWZ**, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych, pracowała w Krakowie okupowanym przez Niemców. Miała okazję wówczas porównać dwóch okupantów i stwierdzić, że Rosjanie nieśli z sobą okrucieństwo, prymitywizm i olbrzymi spryt oraz złośliwość w nękanii narodu podbitego, zaś Niemcy także okrucieństwo i bezwzględność, ale oprócz tego jeszcze głupotę, dzięki czemu nieco łatwiej było z nimi walczyć. Osobny rozdział



wojennych losów autorki stanowi jej **pobyt w Ravensbrück** – niemieckim obozie koncentracyjnym. Przebywała tam ponad dwa lata, starając się pomagać współwięźniarkom, dzieląc ich los, prowadząc tajne nauczanie, aktywnie walcząc z obozową machiną biurokratyczną. O tym, co się dzieje w obozie – **o egzekucjach i zbrodniczych doświadczeniach pseudomedycznych** – wystąpiła meldunek do gen. Bora-Komorowskiego.

Ważnym wątkiem *Wspomnień...* jest **zbrodnia dokonana przez Niemców na 22 profesorach Uniwersytetu Lwowskiego**. W egzekucji zginęło 49 osób, bo na śmierć oprócz profesorów poprowadzono wszystkich aresztowanych w ich mieszkaniach. Stało się to w nocy 3 lipca 1941 r., wszystkich rozstrzelano nad ranem 4 lipca na Wzgórzach Wuleckich. Odpowiedzialny za tę akcję był gestapowiec Hans Krüger, z którym Lanckorońska zetknęła się bezpośrednio w więzieniu i który osobiście oznajmił jej, że ta egzekucja „to jego dzieło”. Hitlerowcy wytoczyli mu proces o to, że zdradził informacje o działaniach SS Polce, a następnie zdegradowali. **Lanckorońska zeznawała też w procesie przeciwko niemu**, który odbył się w 1967 r. Za zbrodnię w Stanisławowie Krüger został skazany na dożywocie, ale opuścił więzienie w 1986 r. Nie poniósł odpowiedzialności za zbrodnię lwowską.

Drugim ważnym wątkiem jest **sprawa „królików” z Ravensbrück**. Dokonywano na nich bestialskich operacji pseudomedycznych. Poddano im ogółem ponad 74 kobiety, z których 5 zmarło zaraz po operacjach, 6 rozstrzelano, 63 wyszły na wolność. **Większość z kobiet została trwale okaleczona**, niektóre z ran nie zagoiły się nigdy. Za te eksperymenty odpowiedzialni są następujący lekarze: Karl Gebhardt, Fritz Ernst Fischer, Horst Schumann, Carl Clauberg i inni. Jest to jedna z najbardziej mrocznych kart w historii medycyny.



Lektury obowiązkowe znajdziesz w książce  
**Leksykon lektur i wierszy – szkoła podstawowa klasy 7–8!**

Kup na [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Autorzy:

Jakub Bączyński, Olga Gradoń, Adam Karczewski, Anna Kremiec,  
Jakub Matusiak, Damian Molicki, Izabela Natódka, Agnieszka Nawrot,  
Karolina Rymut, Dorota Stopka, Lucyna Szary, Aldona Szóstak,  
Joanna Tomasik, Weronika Widzińska, Barbara Włodarczyk,  
Maria Zagnińska, Kamila Zawadzka

Redakcja i korekta:

Agnieszka Antosiewicz, Karolina Rymut, Joanna Tomasik,  
Weronika Widzińska, Maria Zagnińska

Wydanie I

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B  
31-979 Kraków  
tel. (12) 680 15 50  
[www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Projekt okładki:

Aleksandra Zimoch

Layout i skład:

Pracownia Register

Zdjęcia i portrety – domena publiczna.